

## **Cesarsko-Królewskie problemy – rozmowa z Maciejem Janowskim**

Na Cesarstwo-Królestwo Austro-Węgier Polacy patrzą przez pryzmat Franciszka Józefa I, autonomii galicyjskiej oraz „Przygód dobrego wojaka Szwejka” Jaroslava Haska. Państwo to jawi się w nich jako nieuporządkowane. O problemach Monarchii Naddunajskiej i sytuacji zamieszkującej ją Polaków z Maciejem Janowskim rozmawia Paweł Cichocki.

**Paweł Cichocki: Pamiętam etykietkę butelki jednej z wód mineralnych, na której widniał portret cesarza Franciszka Józefa Habsburga. Zastanawiam się, czy w Polsce byłaby możliwa sprzedaż jakiegokolwiek innego produktu, tyle że z wizerunkiem Mikołaja II Romanowa lub któregoś z Hohenzollernów? Co wpływa na fakt, że władca państwa, bądź co bądź, zaborczego nie wywołuje w nas żadnych negatywnych emocji?**

**Maciej Janowski (Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk):** Franciszek Józef posiadał typ dziwnej urzędniczej charyzmy, która przyciągała i zjednywała wielu jego poddanych. Pamiętajmy o tym, że wstąpił na tron w 1848 r. w wyniku wydarzeń Wiosny Ludów i rządził aż 68 lat. To dostatecznie długo, żeby zapracować sobie na szacunek oraz popularność. Przez ten czas poddani zapomnieli o wszystkich złych decyzjach z początków jego panowania i widzieli w swoim władcy żywy symbol państwa.

Zabrzmie to być może dziwacznie, ale w każdym społeczeństwie jest zapotrzebowanie na *father figures*, a więc na osoby sędziwe i pełne dostojności. Takie, do których można się odwołać w momentach kryzysu. Dla nas współczesnych taką postacią jest bez wątpienia Jan Paweł II, dla naszych dziadków był nią Józef Piłsudski, natomiast dla pokolenia Polaków urodzonych w Galicji, w okresie istnienia Austro-Węgier, Franciszek Józef. I nie chodzi mi tu oczywiście o porównanie zasług tych trzech osób, ich roli dla Polski czy świata, ale o pewną analogię w sposobie ich odbioru.

Inną wreszcie odpowiedzią na pytanie o popularność Franciszka Józefa w Polsce może być zwykły sentyment za minionymi czasami. Jest on często irracjonalny i niespójny w swojej konstrukcji, a zaobserwować go możemy dziś, np. w stosunku do spuścizny PRL. Niby każdy, kto wtedy żył, wie jakie to były ciężkie czasy, ale ludzka psychika jest tak skonstruowana, że w sposób naturalny wypiera złe wspomnienia, a pozostawia jedynie pozytywne reminiscencje.

*Odpowiedzią na pytanie o popularność Franciszka Józefa w Polsce może być zwykły sentyment za minionymi czasami. Jest on często irracjonalny i niespójny w swojej konstrukcji.*

**A czy nie jest przypadkiem tak, że dziś patrzymy na Austro-Węgry wyłącznie przez pryzmat autonomii galicyjskiej i przez to działania władz austriackich wydają nam się z**

**definicji bardziej liberalne od poczynąń dwóch pozostałych**

**zaborców? Wiemy przecież, że Galicja otrzymała autonomię dopiero 1867 r., a wcześniej życie pod zaborem austriackim nie było wcale takie różowe.**

To prawda, że okres istnienia monarchii dualistycznej i swobód konstytucyjnych w Austrii zupełnie zatarł w popularnym odbiorze to, co działo się wcześniej w tym państwie. Przed wybuchem powstania listopadowego w 1830 r. oczywiste było to, że stosunkowo najlepiej żyje się Polakom w Królestwie Polskim, które posiadało liberalną konstytucję i było połączone unią personalną z Rosją. W pierwszych latach po III rozbiórze Rzeczypospolitej również pod panowaniem pruskim panowała większa swoboda niż pod austriackim. Z drugiej strony, jeżeli porównujemy systemy administracyjne, to w końcu XVIII w. monarchia habsburska była z pewnością państwem bardziej nowoczesnym niż Prusy i Rosja. Co z polskiej perspektywy wcale nie oznaczało niczego dobrego, bowiem im sprawniejsza biurokracja, tym skuteczniej może ona kontrolować życie społecznie przeciwdziałać wszelkim zarzewiom buntu. Na przykład Rosja na przełomie XVIII i XIX w. podbitymi przez siebie ziemiami zarządzała w sposób przestarzały, poprzez skaptowane miejscowe elity. I stąd np. w *Panu Tadeuszu* Adama Mickiewicza na poziomie lokalnych instytucji odnajdziemy nazwy urzędów przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, ponieważ zostały one zachowane przez zaborcę.

W Prusach jest oczywiście inaczej, tam podobnie jak w Austrii pojawiła się koncepcja budowy państwa scentralizowanego, ale po pobieżnym przyjrzeniu się mapie historycznej zauważymy zaraz, że ziemie polskie włączone do tego państwa stanowią proporcjonalnie większą część dawnej Rzeczypospolitej niż Galicja w odniesieniu do monarchii

Habsburgów. Prusacy więc musieli zupełnie inaczej podchodzić do ludności polskiej zamieszkującej te tereny i bardzo ostrożnie, poprzez różnego rodzaju zakładane instytucje, rozpoczęli proces germanizacji.

**...ale nie była to chyba jeszcze germanizacja w sensie narodowościowym?**

Oczywiście że nie. Wprawdzie powiedziałem germanizacja, ale tak naprawdę samo to słowo jest tu pewnym anachronizmem. Zarówno w przypadku Prus, jak i Austrii. Na przykład cesarz Józef II dążył do tego, żeby niemiecki był językiem urzędowym, ale nie dlatego, że uważał się za niemieckiego nacjonalistę, tylko z prostego faktu, że w owym czasie największa część wyedukowanych osób w jego państwie była niemieckojęzyczna, a on budował państwo scentralizowane i potrzebował języka administracyjnego. W kontekście końca XVIII w. należy więc germanizację rozumieć jako proces asymilacji państwowej, a nie narodowej.

Monarchia naddunajska modernizowała się za czasów panowania Marii Teresy, Józefa II i Leopolda II, a więc przez dużą część XVIII w., później zaś – tuż po wojnach napoleońskich – następuje wyhamowanie i zastój wynikający z obaw przed rewolucją. Ten stan trwa aż do Wiosny Ludów w 1848 r.

**Wiosna Ludów przyniosła tron Franciszkowi Józefowi. Czy rzeczywiście nowy władca był, jak się powszechnie uważa, jedynym spoiwem dualistycznej monarchii powstałej w 1867 r.?**

*Okres istnienia monarchii dualistycznej i swobód konstytucyjnych w Austrii zupełnie zatarł w popularnym odbiorze to, co działo się wcześniej w tym państwie.*

Monarcha był tylko jednym z czynników łączących. W 1849 r. zlikwidowano cła wewnętrzne i wprowadzono wspólny obszar celny, funkcjonowała także jedna waluta.

Dążono do zbudowania jednolitego, scentralizowanego państwa, ale ten projekt się zawalił w latach 60. XIX w., na skutek klęsk militarnych i kryzysu finansowego. Po wielu perypetiach zawarto w 1867 r. ugodę z Węgrami; zamiast jednego centralizmu mieliśmy teraz dwa: niemiecki i węgierski. Każdy z nich był inny. Poza osobą monarchy, instytucjami jednoczącymi były trzy wspólne ministerstwa: wojny, spraw zagranicznych i finansów – to ostatnie zajmowało się finansowaniem dwóch pierwszych. Ci trzej ministrowie byli odpowiedzialni za swoje działania przed delegacjami parlamentów Austrii i Węgier, które komunikowały się między sobą na piśmie, ale razem nie obradowały. Węgrzy bowiem obawiali się powstania jakiejś formy „superparlamentu”, która ograniczyłaby odrębność prawnopaństwową korony węgierskiej. Stopniowo również rodziła się jednolita kultura spajająca różne części monarchii. Można zaryzykować stwierdzeniem, że poczucie wspólnoty politycznej kulało, ale wspólnota kulturowa umacniała się aż do 1914 r.

**Czym w istocie był austro-węgierski dualizm i na jakich zasadach się on opierał?**

Na dualizm można patrzeć z dwóch różnych perspektyw. Jedną z nich jest punkt widzenia reprezentowany przez prawie wszystkie opracowania naukowe i mówi, że był to polityczny układ między Austrią i Węgrami. Jeśli przyjmiemy tę wersję, to widzimy kompromis między dwiema połówkami dualistycznej monarchii i nieuchronnie zaczynamy się zastanawiać, z jaką formą ustrojową mamy do czynienia: czy jest to jeden organizm polityczny, dwa, czy może trzy – Austria, Węgry i jedno „superpaństwo” ponad nimi? Czy między Austrią a Węgrami zachodzi jedynie unia personalna, czy też realna (wspólne instytucje)? Wszystkie te pytania zadawali sobie ówczynie żyjący politycy i prawnicy. Same dokumenty nie dostarczały bowiem rozwiązania, nie istniał również jeden akt ugody austro-węgierskiej. Szczególnie na początku XX w., kiedy narastał konflikt narodowościowy, te niejasności, co do natury porozumienia z 1867 r., przyczyniły się do pogłębienia kryzysu.

*Po wielu perypetiach zawarto w 1867 r. ugodę z Węgrami; zamiast jednego centralizmu mieliśmy teraz dwa: niemiecki i węgierski. Można zaryzykować stwierdzeniem, że poczucie wspólnoty politycznej kulało, ale wspólnota kulturowa umacniała się aż do 1914 r.*

Z kolei w latach 80. XX w. nieżyjący już węgierski emigracyjny historyk Laszlo Péter zaproponował inną, bardziej frapującą interpretację. Według niego kompromis nie był układem między dwoma równorzędnymi podmiotami –

Węgrami i Austrią – lecz reorganizacją stosunków politycznych wewnątrz samych Węgier. Jego stronami nie były zaś Węgry i Austria, lecz stany węgierskie i król Węgier. W pewnym sensie było to więc odnowienie systemu, który historycy ustroju określają mianem dualizmu stanowego, typowego dla Europy wczesnonowożytnej. Stany – czyli w praktyce szlachta – miały prowadzić rokowania z monarchą i zorganizować system oddający realny układ sił, z podziałem władzy między stany a monarchę. Szlachta węgierska, a przede wszystkim jej przywódca, Ferenc Deak – najważniejszy architekt kompromisu po stronie węgierskiej – rozumowała jeszcze kategoriami wczesnonowożytnego społeczeństwa stanowego, nie zaś nowoczesnego państwa. Franciszek Józef chcąc nie chcąc musiał się dostosować do tych kategorii i negocjować z Węgrami. Tak więc w kompromisie nie chodziło o podział kompetencji między Austrię a Węgry, lecz między króla a stany węgierskie.

Ta druga interpretacja wyjaśnia, dlaczego w dokumentach z 1867 r. nie było mowy o unii realnej, personalnej, o jednym czy dwóch państwach, itd. Nie mogło być o tym mowy, bo takie kategorie były poza świadomością autorów kompromisu. Według Laszlo Pétera, ten kompromis mógł w miarę sprawnie działać tak długo, jak długo utrzymywał się dawny sposób myślenia. W monecie, kiedy pojawiło się w początku XX w. nowe pokolenie prawników, wykształconych na niemieckich uniwersytetach, zaczęto traktować kompromis jako związek między Austrią a Węgrami i uznano, że jest on wadliwie skonstruowany.

Wracając do konkretów – Węgry i Austria miały osobne rządy i parlamenty, przy trzech wspólnych ministerstwach, o których była wcześniej mowa, osobne instytucje państwowe, wspólną politykę

zagraniczną, walutę i armię (z zachowaniem osobnej węgierskiej i austriackiej obrony krajowej). Analogia nie jest pełna, ale sądzę, że ograniczenia suwerenności Węgier nie były wiele większe niż ograniczenia wynikające z przynależności do Unii Europejskiej.

**Jak wiadomość o powstaniu monarchii dualistycznej odebrali sami Austriacy, którzy przecież do 1867 r. stanowili warstwę przywódczą imperium Habsburgów? Czy rozgoryczenie wśród nich było wielkie i czy fakt wciągnięcia do rządzenia państwem Węgrów nie wpłynął później, aby na chęć połączenia się Austrii z Niemcami?**

Jeżeli chodzi o identyfikację narodową, to w Monarchii Naddunajskiej żyli Niemcy, Czesi, Słowacy, Węgrzy, Polacy, Ukraińcy czy Włosi, a termin Austriak służył wyłącznie do określania przynależności państwowej. Niemieckojęzyczni poddani Franciszka Józefa zamieszkujący Wiedeń, Linz czy Salzburg przedstawiali się jako austriaccy Niemcy. Dlatego też po I wojnie światowej wydawało się wszystkim oczywiste, łącznie z socjaldemokratami, że po rozpadzie dualistycznej monarchii jedyną drogą dla niemieckich Austriaków jest zgłoszenie swojego akcesu do Republiki Weimarskiej. W Wiedniu uważano, że brak zgody na takie rozwiązanie ze strony aliantów zachodnich jest wielką niesprawiedliwością.

Nie sądzę, aby akurat dualizm austro-węgierski był najważniejszym motywem, który mógł zachwiać lojalnością Niemców austriackich wobec monarchii. Jeżeli obawiali się oni jakichś ruchów narodowych, to przede wszystkim czeskiego, bo w Czechach około jedna trzecia mieszkańców była narodowości niemieckiej, a więc czescy Niemcy

mogli się obawiać zdominowania przez Słowian. Nie sądzę jednak, aby – tak długo jak monarchia istniała – akurat problem niemiecki był najważniejszą z kwestii narodowościowych.

*Węgry i Austria miały osobne rządy i parlamenty, osobne instytucje państwowe, wspólną politykę zagraniczną, walutę i armię. Analogia nie jest pełna, ale sądzę, że ograniczenia suwerenności Węgier nie były wiele większe niż ograniczenia wynikające z przynależności do Unii Europejskiej.*

**Wymienił pan niektóre nacje zamieszkujące Monarchię Naddunajską. Szacuje się, że w państwie rządzone przez Habsburgów na przełomie XIX i XX w. żyło 11 narodów, a oprócz nich wiele pomniejszych grup etnicznych posługujących się**

**różnymi językami oraz narzeczami. Kiedy po raz pierwszy na szeroką skalę w Austrii ujawniły się tarcia na tle narodowościowym?**

Kryzys ujawnił się w czasie Wiosny Ludów. Okazało się jednak wówczas, że ruchy narodowe mogą stanowić dla monarchii zarówno zagrożenie, jak i szansę. Zagrożenie, ze względu na aspiracje niepodległościowe Węgrów, Włochów i Polaków; szansę, bo mimo wszystko większość narodów Monarchii – przede wszystkim Czesi, Chorwaci, Ukraińcy (zwani wówczas Rusinami) – okazała się lojalna wobec dynastii. Narody te obawiały się swych sąsiadów bardziej niż

dalekiego Wiednia. W 1867 r. w Austrii (nie na Węgrzech) wprowadzona została konstytucyjna zasada równouprawnienia narodowości i na jakieś ćwierć wieku spory między poszczególnymi nacjami nieco przycichły.

W ostatnim ćwierćwieczu przed I wojną światową konflikt wszedł w nową fazę. Nie udało się zbudować systemu politycznego, który byłby do zaakceptowania przez różne narodowości. Choć konflikt etniczny szczególnie uwidocznił się w austriackiej połowie monarchii, to raczej miał Henryk Wereszycki, gdy pisał, że o wiele groźniejszy był on na Węgrzech, gdzie pozornie nic nie zagrażało madziarskiej dominacji, jednak pod powierzchnią narastały wciąż spory, nie znajdujące ujścia w instytucjach politycznych. Zarazem jednak przychyliłbym się do zdania Pietera Judsona, że do 1914 r. konflikt etniczny, choć osłabiał państwo, nie zagrażał poważnie jego istnieniu. Sytuacja zmieniła się dopiero w toku walk na frontach I wojny światowej.

### **A czy w sporach między narodami zamieszkującymi Austro-Węgry duże znaczenie odgrywała wyznawana wiara?**

Jeśli chodzi o wyznawaną wiarę – jej rola była istotna, ale z biegiem czasu coraz mniejsza. Nowoczesny nacjonalizm, który narodził się w XIX w., jest ideologią świecką. I choć odwołuje się do symboli religijnych, w istocie jest dla religii konkurentem, bo stawia naród jako wartość najwyższą. Identyfikacja religijna odgrywała więc coraz mniejszą rolę jako składnik poczucia narodowego.

**Ile jest prawdy w twierdzeniu, że administracja austriacka na terenie Galicji specjalnie podsyciała konflikt między Polakami a rodzącym się narodem ukraińskim, aby później występować w roli rozjemcy i umacniać w ten sposób swój autorytet. Czy w innych częściach Monarchii Naddunajskiej Habsburgowie rzeczywiście korzystali ze słynnej rzymskiej maksymy *divide et impera*?**

To, że Wiedeń uznawał Ukraińców za osobny naród wcale jeszcze nie musiało oznaczać antypolonizmu. Po prostu stwierdzano fakt. Ładnie politykę Wiednia wobec Ukraińców oddają słowa wypowiedziane przez premiera hrabiego Edwarda von Taaffe, który miał powiedzieć namiestnikowi Galicji przed którymiś wyborami: „Zwanzig Ruthenen will ich haben”, co oznaczało tyle co: „Oszukujcie sobie przy wyborach ile chcecie, ale 20 Ukraińców musi być w wiedeńskim parlamencie”. Taka liczba była bowiem potrzebna do utrzymania tam prorządowej większości.

Habsburgowie starali się wprowadzać pewien rodzaj równowagi narodowościowej. Wszystkie narody austriackiej połowy monarchii utrzymywano w stanie łagodnego niezadowolenia, ale z poczuciem, że tylko Wiedeń może być gwarantem polepszenia ich losu. W różnych częściach imperium wiedziano, że słabsze narody mogą być zawsze wzmocnione przez administrację centralną i wykorzystane przeciwko narodowościom posiadającym silniejszą pozycję w regionie. W zasadzie Wiedeń orientował się po 1867 r. na współpracę przede wszystkim z polskimi konserwatystami. Nie zmienia to jednak faktu, że Polacy zdawali sobie sprawę, że władze austriackie mają zawsze w odwodzie Ukraińców, na których mogą się oprzeć. Podobnie na Węgrzech od 1849

r. zdawano sobie sprawę z faktu, że w razie jakiegokolwiek  
madziarskiego powstania zostaną użyte przeciw niemu mniejszości  
Korony św. Stefana.

*Habsburgowie starali się  
wprowadzać pewien rodzaj  
równowagi narodowościowej.  
Wszystkie narody austriackiej  
połowy monarchii  
utrzymywano w stanie  
łagodnego niezadowolenia,  
ale z poczuciem, że tylko  
Wiedeń może być gwarantem  
polepszenia ich losu.*

Habsburgowie raczej  
starali się łagodzić  
spory niż je na siłę  
wywoływać. Warto  
tutaj wspomnieć  
choćby o  
kompromisie  
galicyjskim z 1913 r.  
i porozumieniu  
czesko-niemieckim.  
Wiedeń musiał  
lawirować między  
sprzecznymi  
dążeniami

narodowymi, żadnego nie mógł zaspokoić w pełni, bo budziłoby to  
protest innych narodowości – stąd każda narodowość mogła mieć  
wrażenie, że rząd popiera jej przeciwników – a więc zaostrza konflikt.  
W odniesieniu dla czasów dualizmu, po 1867 r., wrażenie takie było  
jednak dalekie od prawdy.

**Jaką rolę odgrywali Polacy w życiu społecznym Cesarstwa-  
Królestwa? Wiemy przecież, że wielu z nich piastowało naprawdę  
wysokie urzędy w Wiedniu – Agenor Maria Gołuchowski był  
ministrem spraw zagranicznych, zaś Alfred Józef Potocki i  
Kazimierz Badeni przewodzili rządowi austriackiemu jako**

**premierzy. Czy któryś z tych polityków próbował wykorzystać sprawowaną przez siebie funkcję do wzmocnienia politycznej pozycji rodaków w całym imperium Habsburgów?**

Wprowadzenie ustroju konstytucyjnego w Austrii w 1867 r. sprawiło, że w nowoczesnej formie powrócił typ sprawowania rządów poprzez asymilację państwową miejscowych elit. Habsburgowie chcieli, żeby politycy reprezentujący różne narodowości uważali państwo za swoje i firmowali je własnymi nazwiskami. Kariera w aparacie administracyjnym była szansą na poprawę statusu materialnego i urzędnicy niższego szczebla nie dorabiali do tego żadnej większej ideologii. Zresztą Monarchia Naddunajska nie były podówczas państwem represyjnym, więc nie występował żaden konflikt sumienia polegający na tym, że służy się w instytucjach stojących za prześladowaniami rodaków.

Wielu Polaków w Austro-Węgrzech zrobiło dość duże kariery, oprócz wymienionych przez pana premierów Potockiego i Badeniego nasi rodacy byli też ministrami i pełnili ważne funkcje w cesarsko-królewskiej armii. Warto wreszcie wspomnieć o namiestnikach, a więc o przedstawicielach władzy centralnej w prowincjach. W przypadku Galicji przez cały okres trwania autonomii ten urząd sprawowali wyłącznie Polacy o zapatrywaniach konserwatywnych. Politycy pokroju Kazimierza Badeniego czy Michała Bobrzyńskiego uważali, że ich lojalizm względem Wiednia jest szansą dla narodu po traumie spowodowanej stłumieniem powstania styczniowego w zaborze rosyjskim i beznadziei lat 70. XIX w. wywołanej przez Kulturkampf w Prusach.

Zabór austriacki był w zasadzie jedynym miejscem, gdzie polityka ugody i współpracy przynosiła wymierne efekty dla sprawy polskiej. Konserwatyści krakowscy wiele obiecywali sobie po ewentualnym konflikcie z Rosją i poszerzeniu granic władztwa Habsburgów. Marzono wręcz o monarchii austro-węgiersko-polskiej. Później w 1919 r., jeden z przywódców konserwatystów krakowskich i jeden z najwybitniejszych polskich historyków, Michał Bobrzyński w napisanej przez siebie książce *Wskrzeszenie państwa polskiego* autentycznie żałował, że ta koncepcja trialistyczna upadła i że „Austro-Wegro-Polska” nie stała się olbrzymim środkowoeuropejskim mocarstwem, z którym każdy musi się liczyć.

*Wielu Polaków w Austro-Węgrzech zrobiło dość duże kariery, oprócz wymienionych przez pana premierów Potockiego i Badeniego nasi rodacy byli też ministrami i pełnili ważne funkcje w cesarsko-królewskiej armii.*

**Bardzo często mówi się o tym, że Galicja była polskim Piemontem i to właśnie z tego obszaru przyszło odrodzenie kulturalne i polityczne kraju. Czy zaryzykowałby Pan w związku z tym stwierdzenie,**

**że niepodległa Polska wyrosła na gruncie autonomii galicyjskiej?**

Czy naprawdę Galicja była polskim Piemontem? Myślę, że mogła się nim stać, gdyby spełniło się marzenie krakowskich konserwatystów o trójczłonowej monarchii rządzonej przez dynastię Habsburgów, a taka

się przecież nie narodziła. Do władzy w kraju po 1918 r. doszli mentalnie inni ludzie, reprezentujący nowoczesne nurty polityczne: ludowcy, narodowcy i niepodległościowi socjaliści. Zaplanowali oni budowę republiki i państwa narodowego, zrywając w sposób zdecydowany z galicyjskością, pomimo tego, że zabór austriacki stanowił dla nich znakomity poligon doświadczalny dla różnych inicjatyw. II Rzeczypospolita nie była przedłużeniem autonomii, ale osoby które piastowały w niej ważne urzędy z pewnością winny jej wiele zawdzięczać.

**Każdy dorosły Polak zapewne kojarzy powieść Jaroslava Haska *Przygody dobrego wojaka Szwejka* oraz film fabularny w reżyserii Janusza Majewskiego *C.K. Dezerterzy*, oparty w dużej mierze na motywach powieści Kazimierza Sejdy o tym samym tytule. Oba dzieła są satyrą przedstawiającą w krzywym zwierciadle stosunki społeczne panujące w schyłkowym okresie panowania Franciszka Józefa. Na ile te wytwory kultury popularnej mówią prawdę o Austro-Węgrzech, a na ile są zwykłymi stereotypowymi zbitkami?**

Zacznę może od tego, że słuchałem kiedyś w Instytucie Historii PAN referatu Antoniego Krocha, który przygotował nowy przekład powieści Haska i mówił o *Przygodach dobrego wojaka Szwejka* jako o lekturze zdecydowanie poważniejszej niż ta, która wynika nam z klasycznego już w Polsce przekładu Pawła Hulki-Laskowskiego. Pomijając fakt, że śliczne, ale skądinąd dziecinne ilustracje autorstwa Josefa Lady osłabiają wymowę tej książki, to Kroch zwrócił uwagę na dwie pomyłki w samym tłumaczeniu tytułu utworu. Po pierwsze, *osudy* po czesku to nie są żadne przygody, ale losy. Po drugie, czeski *vojak* to żołnierz – bez

żadnej archaizacji i związanych z tym ironicznych konotacji. Jeżeli więc mamy *Losy dobrego żołnierza Szwejka*, to od razu zmienia się nam też i ciężar gatunkowy całej powieści.

Któryś z polskich przedwojennych krytyków literackich zauważył, że Josef Szwejk jest takim Sancho Pansą bez Don Kichota. I można rzec, że jest to również symbol czeskiej historii. Obecnie jednak dzieło Haska czytane jest wbrew intencjom autora – przez sentyment do minionych czasów.

*Konserwatyści krakowscy  
wiele obiecywali sobie po  
ewentualnym konflikcie z  
Rosją i poszerzeniu granic  
władztwa Habsburgów.  
Marzono wręcz o monarchii  
austro-węgiersko-polskiej.*

**Z wyparciem  
wszystkich wątków  
antyklerykalnych i  
uderzających w  
ówczesne elity  
monarchii austro-  
węgierskiej?**

Powiedziałbym, że  
powieść Haska jest

bardziej antykatolicka niż antyklerykalna, co wynika z postawy części radykalnego niepodległościowego ruchu czeskiego. *Przygody dobrego wojaka Szwejka* w sposób przerysowany i pełen humoru krytykują Cesarstwo-Królestwo, pokazując że to państwo musiało się rozpaść i nie miało prawa bytu. Wydaję mi się jednak, że nie wszyscy poddani Franciszka Józefa myśleli w ten sposób. Póki dualistyczna monarchia istniała, to zwykli jej mieszkańcy nie myśleli o jej upadku. Natomiast,

gdy ten upadek stał się faktem – zaczęto do niego dorabiać uzasadnienia i na siłę udowadniać, że wiedziano o wielu słabościach państwa od bardzo dawna.

Oczywiście, kiedy prezydent USA Wilson ogłosił zasadę samostanowienia narodów, to w różnych częściach Europy pojawiło się przeświadczenie, że państwo wielonarodowe jest anachroniczne i nie przetrwa próby czasu. Jednocześnie jednak z tamtego okresu znamy wiele tekstów publicystycznych głoszących tezę, że przyszłość należy do dużych państw złożonych z wielu ludów, które z czasem zaczną się integrować, a problemy narodowościowe będą rozwiązywać poprzez prawo równouprawnienia.

Podsumowując, uważam że obraz Austro-Węgier naszkicowany przez Jaroslava Haska jest dalece przerysowany i w wielu monetach niezgodny z prawdą. Wojsko austriackie, pomimo problemów, jednak przez cztery i pół roku walczyło na frontach Wielkiej Wojny i gdyby rzeczywiście wszyscy żołnierze cesarsko-królewskiej armii byli tak głupi i niezdyscyplinowani, jak w *Dobrym wojaku...*, to powinni pójść w rozsypkę przy pierwszym większym starciu. Wojska, z którymi konfrontowali się Austriacy również posiadały swoje własne kłopoty, a szwejkopodobne absurdy były z pewnością obecne i w innych armiach świata.

Co do filmu *C.K. Dezerterzy*, to wstyd się przyznać, ale nigdy nie obejrzałem go w całości. Jedynie jakieś fragmenty w telewizji. Jedna rzecz natomiast, niezgodna z prawdą, rzuciła mi się od razu w oczy. Mianowicie postawa Węgrów w 1918 r. U Majewskiego oni cieszą się z zakończenia wojny i *de facto* z upadku monarchii. W istocie jednak była

to dla nich największa klęska, jaką można sobie tylko wyobrazić, porównywalna jedynie do klęski w bitwie pod Mohaczem z Turkami czy porażki powstania z okresu Wiosny Ludów. Węgrzy na skutek pokoju zawartego w Trianon w 1920 r. utracili niemal trzy czwarte swojego terytorium. Szeregowi żołnierze mogli oczywiście radować się z zakończenia działań wojennych, ale społeczeństwo jako całość odczuwało wtedy gorycz porażki.

*Po 1918 r. doszli do władzy mentalnie inni ludzie, : ludowcy, narodowcy i niepodległościowi socjaliści. II Rzeczypospolita nie była przedłużeniem autonomii, ale osoby, które piastowały w niej ważne urzędy, z pewnością winny jej wiele zawdzięczać.*

**Bardzo często bywa Pan na Węgrzech, jak silna jest tam pamięć o Cesarstwie-Królestwie? Czy statystyczny Węgier dobrze wspomina ten okres w dziejach swego narodu, czy może ustosunkowuje się**

**do niego negatywnie?**

W okresie istnienia monarchii dualistycznej Węgrzy uważali, że jest to formuła narzucona im przez Wiedeń i nie doceniali tego, co tak naprawdę mieli, a mieli dużo więcej niż inne narody Monarchii Naddunajskiej. Gdy Monarchia po I wojnie światowej przeszła do historii, w Budapeszcie wszyscy już wiedzieli, że madziarskie państwo

narodowe jest niewielkie i nie będzie w stanie skutecznie oddziaływać na bieg wydarzeń w Europie. Wtedy też zaczęto doceniać wcześniejszy okres w dziejach i go gloryfikować.

Współcześni Węgrzy oceniają lata 1867–1918 pozytywnie, ale w debacie publicznej nie eksponują wszystkich wątków związanych z tamtymi czasami. Szczególnie praktykuje to obecny konserwatywny rząd Viktora Orbana, który ma wpływ na politykę historyczną. Terytorium Węgier sprzed 1914 r. oczywiście wszyscy mają w sercach, natomiast niechętnie wspomina się o tym, że koronę św. Stefana nosili wówczas Habsburgowie. Z drugiej strony, tradycje socjalistyczna i liberalna na Węgrzech również opierają się na negowaniu pierwiastka habsburskiego, a nawet wręcz odwołują się do walki z nim. W tej perspektywie np. Lajos Kossuth jest demokratą domagającym się uwłaszczenia chłopów, a Ferdynand I i Franciszek Józef są jego ideowymi przeciwnikami. Być może w kraju nad Balatonem są też jakieś środowiska legitymistyczno-konserwatywne, ale nie odgrywają one większej roli.

*Rozmawiał Paweł Cichocki.*

**Maciej Janowski** – historyk z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Wieloletni wykładowca Central European University. Współautor głośnych i nagradzanych *Dziejów inteligencji polskiej do roku 1918*. Opublikował także książki: *Inteligencja wobec wyzwań nowoczesności. Dylematy ideowe polskiej demokracji liberalnej w Galicji w latach 1889–1914* oraz *Polska myśl liberalna do 1918 roku*.